Nr. 100. Kraków, środa 11 lipca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 10 lipca.

Setny numer.

Setny numer codziennego „Naprzodu“ oddajemy w ręce czytelników.

Pierwsza setka! Ile nadziei, — a ile już wspomnień! Dziś śmiało powie dzieć możemy, że przez tę setkę numerów „Naprzód“ codzienny zżył się już ze swymi czytelnikami, że uzyskał już grunt pod sobą. Okazało się, że codzienne polskie pismo socyalistyczne stanowi żywotną potrzebę polskich mas robotniczych, że w krótkim czasie swego istnienia wychowało sobie wśród proletaryatu polskiego gorliwych czytelników, stało się dla nich niezbędną strawą duchową, z którą nie mogliby się żadną miarą rozstać. Z drugiej strony widocznem już jest dla każdego, jak potężną broń stanowi codzienny „Naprzód“ w codziennej walce proletaryatu z dzisiejszym ustrojem społecznym. Stał się on dla nas taranem, którym czynimy wyłomy w najsłabszych punktach twierdzy reakcyi, — działem, z którego wyrzucamy kartacze w szeregi wrogów proletaryatu, siejąc postrach, zmuszając do ucieczki, pędząc w rozsypkę, — mieczem, którym rozcinamy gordyjskie węzły sieci korupcyi, którą oplątano kraj nasz, — młotem, którym kruszymy przesądy, — gorejącą pochodnią, którą rozpraszamy mroki. Codzienny „Naprzód“ stał się jedynym prawdziwym organem wszystkich pokrzywdzonych, wyzyskiwanych, uciśnionych, — bez niego powstałaby niczem niezapełniona luka. Codzienny „Naprzód“ zdobył sobie już prawo obywatelstwa w polskiem społeczeństwie.

Zarówno chciwie, jak przez przyjaciół, jest codzienny „Naprzód“ czytywanym i przez wrogów. Dowodzą tego zarówno owe liczne urzędowe i nieurzędowe sprostowania, jakiemi nas zasypują, ilekroć jakieś nadużycie wyciągniemy na światło dzienne, — jak również i konfiskaty.

19 konfiskat na 100 numerów! To procent dotąd jeszcze na tem polu nie uzyskany. W kwietniu był „Naprzód“ 5 razy skonfiskowany, w maju 4 razy, w czerwcu 9 razy, w pierwszych dziesięciu dniach lipca 1 raz. Ogółem skonfiskowano 28 artykułów. Wszystkie te konfiskaty zostały przez sąd krakowski zatwierdzone, tylko dwa ustępy z dwu skonfiskowanych artykułów zostały od konfiskaty uwolnione. W tych 19 skonfiskowanych numerach dopuściliśmy się, zdaniem sądu krakowskiego, 2 zbrodni z § 65 a, 1 zbrodni z § 65 b, 11 występków z § 300, 8 występków z § 302, 3 występków z § 303, 4 występków z § 491, 1 występku z § 494, 3 występków z art. III. ust. z 17 grudnia 1862 Dz. pp. l. 8, 1863, 4 występków z art. IV, 1 występku z art. V tejże ustawy i 1 występku z § 24 ust. pras., ogółem 3 zbrodni i 36 występków! Ile procesów prasowych nam dotąd wytoczono, tego jeszcze nie wiemy.

Walczyliśmy z szlachetczyzną i klerykalizmem, z militaryzmem i biurokracyą, z kapitalizmem, korupcyą, moskalofilstwem, szturmowaliśmy „złodziejskie gniazda“, broniliśmy interesów ludu pracującego. Zbrodnie i występki, jakie popełniliśmy zdaniem prokuratora, nie obciążają wcale naszego sumienia, jesteśmy zatwardziałymi grzesznikami i jak w dotychczasowych stu numerach, tak samo i na przyszłość walczyć będziemy, niosąc wysoko sztandar socyalizmu, nieustraszeni konfiskatami, rewizyami, procesami, pewni poparcia ogółu ludności pracującej i wszystkich uczciwych ludzi w kraju.

Niech żyje socyalna demokracya!

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

Wizyta.

FRASZKA *).

— Murzyni jadą!... Murzyni!...

Cały personal drukarni z wyciągniętemi szyjami rzuca się do okien.

— Stanęli przed bramą!.. wysiadają!...

Przy oknach robi się pusto. Wszystko pędzi na złamanie karku na pierwsze piętro, do lokalu redakcyi, gdzie już wicher ciekawości zmiótł w mgnieniu oka służące i dzieci z wszystkich trzech piątr kamienicy.

W środku największej sali biura stanęło rzędem pięć rosłych, czarnych cór południa, z karabinami przy potężnych udach, zaledwie osłoniętych cienkim perkalikiem w białe i silne prążki, upstrzonym sznurami drobnych, białych muszelek.

Dwadzieścia sztuk tych kobiet zamorskich produkować zamierza przejezdny impressario w jednym z ogrodów publicznych. Najokazalsze egzemplarze, jak komiwojażer próbki, obwozi dla reklamy po redakcyach.

Murzynki stoją jak mur. Dokoła nich zacieśnia się coraz grubsza obręcz gapiów. Pomiędzy czarną a białą połową zebrania reporter uwija się jak fryga i papla jak nakręcony fonograf.

— Dahomejki!... Amazonki króla Dahomeju... — objaśnia. — Przyboczna gwardya!... żołnierze, awansujący w miarę potrzeby na kochanki pana, a potem na żony jego sług. Jak u nas. Liczba ich: pięć tysięcy.

— Pięć tysięcy?!... O szczęsny władco, który ich tyle posiadasz... Stokroć szczęśliwszy, że ich aż tylu potrzebujesz..

— Póki pod bronią — gwarantowane dziewice! jak babcię kocham!... — dowcipkuje reporter.

— Ale fe!... Potrafiłyżby naprawdę wytrzymać w skwarze swej ojczyzny?...

— Muszą. Wynaleziono na to sposób.

— Jaki?!... Możeby i u nas...

— Tę, któraby się pozbyła wianka w niewłaściwym terminie, skracają o głowę.

— Za taką drobnostkę?!... Tego nie można w cywilizowanem społeczeństwie. Padałyby głowy jak za rewolucyi francuskiej...

Ciało redakcyjne, wszyscy panowie od polityki, ekonomii, kroniki i sztuk pięknych, skupili się w komplecie przed frontem dziewic-rycerzy, z piórami i gazetami w ręku, z niedoga-

*) Z wydanego właśnie zbiorku nowel p. t.: „Liść figowy“. Kraków. L. Zwoliński. 1901.

Austrya w Chinach.

Na dalekim wschodzie rozgrywa się obecnie światowy dramat, walka kapitalizmu europejskiego z rasą żółtą, walka o panowanie nad światem. — A w dali rysuje się już przyszły konflikt między Anglią a Rosyą, konflikt dwóch olbrzymów, oczekujących tylko stosownej chwili, by rozpocząć ze sobą walkę na śmierć i życie.

Co jednak ma w tych zapasach olbrzymów do czynienia Austrya, małe państewko, którego marynarka wojenna liczy 10 starych okrętów wojennych, 9 krzyżowców starej konstrukcyi i kilkanaście torpedowców, wystarczających co najwyżej do manewrów? Czem chce hr. Gołuchowski zaimponować Chińczykom? Długami Austryi, które wynoszą 15 miliardów koron? Konstytucyą austryacką? Kłótniami czesko-niemieckiemi? Nędzą galicyjską?..

Wtedy, gdy polityka zagraniczna państw europejskich ograniczała się do gabinetowych intryg w Europie, mogła Austrya uchodzić za wielkie mocarstwo. Dziś jednak, gdy kwestye polityki zagranicznej przesunęły się na Wschód, gdy przybrały olbrzymie rozmiary, nasuwa się coraz bardziej podejrzenie, że Austrya przestała już dawno być „wielkiem mocarstwem.“

Hr. Gołuchowski jest innego zdania; jemu się zdaje, że 25 żołnierzy, których wysłał do Chin, wywrze na ludności chińskiej, liczącej 400 milionów głów, ogromne wrażenie.

Fantazye te są jednak niezwykle kosztowne i narażą ludność pracującą, obarczoną i tak już podatkami, na nowe, wielkie ciężary. Krążą nawet pogłoski, że zamierzonem jest wysłanie dwóch batalionów piechoty austryackiej na wody chińskie. Trzeba więc będzie zawczasu zaprotestować przeciw kosztownym zachciankom. Za dużo mamy jeszcze chińszczyzny w Austryi, abyśmy mogli sobie pozwolić na zbytek opiekowania się Chinami!

LISTY LWOWSKIE.

Lwów, 9 lipca.

Odbyty w sobotę drugi wiec maturzystów (pierwszy się odbył rok temu) mniej liczył ciekawej publiczności, natomiast więcej zgromadził rzeczywistych maturzystów. Referaty Odrzywolskiego, panny Jawic, Górskiego, wywołały ożywioną dyskusyę. Zwłaszcza panna Jawic mówiła dobrze i z przejęciem. Pan Górski obrał sobie za obszerny nieco temat, rozbierając przymioty i zalety młodzieży polskiej ze wszystkich trzech zaborów, szczere i wyrobione wcale zasady jak i pewna swada oratorska pozwalają w niem widzieć jednak więcej coś jak zwykłego „zjadacza chleba“.

Prasa poświęciła niewiele komentarzy całemu zebraniu. „Kuryer“ i „Słowo polskie“ sympatycznie się odniosło, natomiast „Przegląd lwowski“ i „Ruch katolicki“, jak i wasz „Czas“ krakowski, wpadły po prostu w chorobę manii prześladowczej co do socyalizmu i socyalistów. Doszło do tego, że jeśli kto myśli nie sprzedawać duszy swojej stańczykom na pożarcie a sądzi że Polska może być wolną i równą w sobie a niepodległa nazewnątrz, ten już zostaje jako socyalista naznaczony święconą kredą i przeznaczony na całopalenie „miarodajnej“ opinii dziennikarskiej.

Wystarczy być często uczciwym człowiekiem, i nie brać łapówek jako urzędnik, aby uchodzić już za wroga społeczeństwa i mieć opinię skrajnego socyalisty. To co młodzież stawia sobie jako ideał życiowy, to pełne współżycie z cierpieniami i nadziejami całego narodu, zostaje wnet tłumaczone u zbirów stańczykowskich jako „przewrotowe zasady socyalistów“. — Nie ulega wątpliwości, że dużo dusznych instynktów przemawia przez to kłamstwo. Stańczycy czują, że w stosunku do socyalizmu dokonał się olbrzymi zwrot w opinii społecznej, że mimo piętnowań i skazywań sądów, społeczeństwo widzi w nich czystych i ofiarnych ludzi, że spostrzega w nich dziedziców rewolucyjnego pokolenia przeszłych dni. Dlatego stwarzają umyślnie z łajdactwa, karyerowiczostwa, korupcyi, gwałcenia swobód, poniewierania niższym od siebie, uniżoności wobec możnych, hasło pod którym chcą walczyć i zwyciężać. Uczciwość charakteru, myśli, czynów i polityki musiałaby bowiem w 24 godzinach odebrać im cugle władzy z dłoni, a im o nic już więcej na świecie, jak o zatrzymanie pozoru władzy o ten łachman poszarpany gronostajowego płaszcza, którym chcą pokryć wobec ludu nędzę i brud dusz swoich — się nie rozchodzi.

Tak też i teraz rzucanie jak najwięcej głazów pod nogi młodzieży, która nie chce „płaszczyć się i karlić“ nie chce być jedynie „zjadaczami chleba“, mlenia pustych nadętych słów patryotycznych, uważać za cel życia, pojmują klerykalno-szlacheckie pisma jako dziennikarski obowiązek. Młodzież powinna w takich wypadkach pamiętać ów słynny dwuwiersz Goethego, że „psy szczekające na nasze rumaki, dowodzą jedynie, że jedziemy naprzód“.

We Lwowie matura pochłonęła swoją ofiarę. Młody abituryent żyd, nieznajomego nazwiska, powiesił się. Dotąd nie zdołano stwierdzić n i c z e g o, c o b y b l i ż s z ą dawało o nim wiadomość.

Uroczystość Gutenberga, urządzona przez dziennikarzy i drukarzy na współkę, wypadła wspaniale. Panowie, Liberat Zajączkowski i Al. Czołowski, zdobyli się nawet na okolicznościowo-świąteczne, a więc i postępowe frazesy; cięto i pięknie określił tow. Hudec rewolucyjny pochód „32 żołnierzy ołowianych“, którzy nietylko w przyszłości ale i dziś już niesie do izby

---

słym wątkiem przerwanych artykułów na czole myślącem, z jakimś smętnie głupkowatym grymasem patentowanego wszechznawstwa w niewyspanych i niewytrzeźwionych należycie minach przekupniów nowin.

Zjawienie się naczelnego redaktora — niby wejście arcykapłana do świątyni, ucisza gwar i czyni wyłom w ścisku gapiów.

Na znak impressaria jedna z amazonek wygłasza komendę i wszystkie pięć, zrównawszy się, z wojskowym szykiem prezentują broń przed luminarzem zaścianka. Jakby poselstwo barbarzyńskich ludów południa składało hołd geniuszowi oświeconej Europy. Olbrzymi efekt!...

Redaktor jednak miesza się nieco, czując się wplątanym w hecę. Wyjątkowa sytuacya, zaskoczywszy go niespodzianie, budzi w jego wykwintnym umyśle wątpliwość, czy jest dość wielkim, aby się śmiesznym nie wydać w tej pantomimie. Nie wie, jak się zachować wobec tak dziwnych gości. Przyjmował już z otwartemi rękoma braci-włościan w siermięgach, odzianych w bluzy robotników, deputacye mieszczańskie w kontuszach i wyfraczone komitety inteligencyi i nie zapomniał nigdy, jak to mówią, języka w gębie. Ale te czarne, półnagie jejmościanki, których rzeźbione biusty z afrykańskiem natręctwem pchają się w oczy przez rozprężone płócienko, a duże, białe zęby śmieją się na pół wyzywająco, na pół chytrze... Jak je traktować?... Jak kobiety?... jak dziewki?... czy jak tresowane małpy?.. I w tem niezdecydowaniu, drepcąc na miejscu wśród nerwowych drgawek człowieka, którego świerzbi cała skóra, sam czyni pocieszne wrażenie zakłopotanego orangutana.

Przez chwilę stoją tak naprzeciw siebie, ślizgając się po sobie oczyma, ci cywilizowani i te dzikie. One śmieją się bezmyślnie, wesoło, szczerze, czarne od zwrotnikowego słońca, bujne swem dzikiem zdrowiem, tęgie, mocne i czyste jak zwierzęta — dzieci natury, nie znające pudru, gorsetu, flirtu i prostytucyi, posiadające od cywilizacyi tylko ten niemiecki perkal, te strzelby angielskie i ten międzynarodowy honor bawienia swym widokiem zblazowanej Europy.

Dokoła nich zaś patrzą z odcieniem litości i wzgardy — niby na dziwolągi lub zwierzęta — blademi posępnemi oczyma dzieci, chore na skrofuły, anemię, rachitis, panowie zatruci kofeiną, nikotyną, fuzlem, jodem i rtęcią, w jegerowskich kaftanikach, z watą w uszach i z wprawianemi zębami, ze szkłami na oczach, z przedwcześnie łysą i osiwiałą czaszką, z reumatyzmem stawów i katarami błon, z chorobami w każdej części ciała i zboczeniami wszystkich funkcyj, z duszą w głębi tych ciał-czerepów wykoszlawioną przez tysiące indywidualnych i tłumowych zaślepień i kalectw, z całą paradą wiekowej kultury, która stawia ich ponad te bose, dzikie antropomorfy.

Szef redaktor, wysłuchawszy łaskawie informacyj impressaria, wygłoszonych z kobiecą zalotnością, widząc dokoła siebie galeryę widzów tak liczną,

robotniczej, i do chaty wieśniaczej, dzięki prasie lotnej postępowej i światło i prawdę. Popołudniu na strzelnicy odbyło się wspólne zebranie, pełne toastów i wesołej zabawy.

Deszcz niedzielny pokrzyżował rozmaite plany wycieczkowców, cały Lwów zresztą biedę klepie, bawi się i wbrew wszystkiemu nie troszczy się o nic, ani o radę miejską, ani o sejm, ani o parlament, myśląc sobie zapewne, jak stary pan Onufry z Bajek: „Niech wszystko szlag trafi, taj tylko“.

Stan wyjątkowy w Cieszynie.

Na ostatniem posiedzeniu Izby posłów dnia 19 maja wniósł poseł tow. Cingr następującą interpelacyę:

„Pomimo, że ustawa o Kasach chorych istnieje już od dziesięciu lat, wielka część robotników w Cieszynie, należących do tak zwanej „powszechnej robotniczej Kasy chorych“, nie jest w tej Kasie ubezpieczona według wymogów ustawy o Kasach chorych.

Władze jednak nietylko biernie się zachowywały wobec gwałcenia ustawy ze strony kliki klerykalnych wyzyskiwaczy, lecz też okazują i obecnie animusz swój wobec robotników, jak świadczą następujące drastyczne wypadki:

Dnia 3 lutego odbyło się zgromadzenie cieszyńskiego stowarzyszenia robotniczego, na którem omawiane były bezprawne stosunki w dziedzinie ubezpieczenia od choroby. Zgromadzenie to zakłócali prowodyrowie antysemicko-klerykalni do tego stopnia, że przewodniczący przerwał zgromadzenie i wezwał największego krzykacza, by się wydalił. Gdy zaś ten nie chciał usłuchać polecenia i gdy go wskutek tego upomniał jeden z towarzyszy, utrzymujących porządek, oświadczył obecny komisarz rządowy, młody chłopiec nazwiskiem Żurawski, że zgromadzenie jest rozwiązane, aczkolwiek niepokój wywołany przez chrześcijańsko-socyalnych prowodyrów kłócących porządek, wcale nie usprawiedliwiał tego środka. Ba co więcej! Zwołał on do sali stojących w pogotowiu żandarmów i policyantów, z których wielu należy do Kasy chorych i którzy dlatego sądzili, że powinni szczególnie grubiańsko się zachować i zezwolić na to, by przez zebraną siłę zbrojną zaniepokoili obecnych robotników do tego stopnia, iż mało brakowało do wybuchu rozgoryczenia, któreby pociągnęło za sobą straszne nieszczęście.

Że podejrzenie to jest uzasadnione o tem świadczy fakt, iż komisarz rządowy powyż wymieniony zdał całkiem kłamliwe sprawozdanie i że także później przyjmował w swem biurze częstokroć klikę klerykalną, która uwzięła się obrabować robotników z majątku kasy.

Podpisani pytają tedy pana ministra spraw wewnętrznych:

Czy wie o tem, że w Cieszynie od wejścia w życie ustawy o Kasach chorych wiele setek robotników nie doznaje ubezpieczenia wedle przepisów ustawy, lecz że pozostają oni z Kasą chorych w stosunku prywatnoprawnym, nie mającym nic wspólnego z wypełnieniem ustawowego obowiązku ubezpieczenia?

Czy skłonnym jest zbadać czemprędzej przez osoby zupełnie nieinteresowane i bezstronne, a więc nie przez starostwo cieszyńskie lub przez nieczynnego referenta śląskiego rządu krajowego w Opawie i usunąć ten absolutnie bezprawny stan Kasy, przynoszący tylko korzyść przedsiębiorcom, którzy usuwają się bezprawnie, z wolą i wiedzą władzy nadzorczej od uiszczania opłat publiczno-prawnych, jakiemi są bez wątpienia wkładki do funduszu ubezpieczenia od choroby?“

* * *

Dla objaśnienia powyższej interpelacyi dodajemy jeszcze następujące szczegóły:

Oprócz powiatowej Kasy chorych istnieje jeszcze w Cieszynie Kasa wolna stowarzyszeniowa, niosąca nazwę: „Ogólna robotnicza Kasa chorych i zapomogowa w Cieszynie“. — Kasa ta istnieje już od 25 lat i rozporządza majątkiem około 44 000 K. Członkami jej są zarówno robotnicy jak i przedsiębiorcy, jako też wiele osób prywatnych. Robotnicy, należący do tej Kasy, nie potrzebują już ubezpieczać się osobno w powiatowej Kasie chorych, albowiem „Ogólna robotnicza Kasa chorych i zapomogowa w Cieszynie“ ma prawo, według swych statutów przyjmować na członków osoby, obowiązane do ubezpieczenia na wypadek choroby, które naodwrót mają prawo żądać od niej wszystkich tych samych korzyści, jakie im zapewnia ustawa o Kasach chorych z 1888 roku.

W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się trochę inaczej. Przedewszystkiem zarząd Kasy wybierają na walnem zgromadzeniu wszyscy członkowie wspólnie, nie podzieleni na kurye robotników i przedsiębiorców. Wskutek tego rządy w Kasie wykonywali dotychczas prawie absolutnie drobni majsterkowie w połączeniu z kościelnymi, policyantami i t. p. elementami, należącymi do Kasy. Również wkładkę na ubezpieczenie musi opłacać robotnik sam a przedsiębiorcy nie płacą ani centa na ubezpieczenie zatrudnionych u nich robotników. Kiedy zaś przed dwoma laty walne zgromadzenie, na wniosek tow. Tadeusza Regera uchwaliło, aby do Kasy przyjmować także kobiety i aby przedsiębiorcy opłacali ustawą przepisaną część wkładki, zarząd, składający się w większości z antysemickich majstrów, nie wykonał tej uchwały. Od tego czasu rozpoczęła się walka na noże — całkiem dosłownie. Po jednej stronie stanęli zorganizowani socyalno-demokratyczni robotnicy, po drugiej zaś wszyscy wrogowie interesów robotniczych. Tu zauważyć musimy, że robotnicy socyalistyczni, to przeważnie Polacy, zaś majstrowie i ich sojusznicy, to Niemcy lub zupełnie zgermanizowane indywidua. Pomimo to klika majsterska cieszy się gorącem poparciem nietylko niemieckiego „Chrześcijańsko-socyalnego politycznego stowarzyszenia“ lecz także polskiego „Związku śląskich katolików“, zostającego pod komendą ks. posła Ignacego Świeżego, „Czytelni Polskiej“, „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i ks. Stojałowskiego.

Od dwóch lat panuje w Kasie stan zupełnie bezprawny. Trzy walne zgromadzenia nie przyszły wcale do skutku; kiedy zaś na czwartem zwyciężyli przy wyborach znaczną większością głosów socyalni demokraci, to starostwo cieszyńskie za wpływem ks. Świeżego i dra Demla zniosło te wybory i oddało Kasę napowrót w ręce starego majsterskiego zarządu. I taki stan rzeczy trwa do dnia dzisiejszego.

Przegląd polityczny.

= **Hohenzollern i tyara.** Przed odjazdem pancerników niemieckich na wody chińskie odprawiono nabożeństwo na okręcie liniowym „Kurfürst Fryderyk Wilhelm“, poczem cesarz niemiecki znów wygłosił mówkę do żołnierzy, będącą powtórzeniem poprzednich, a więc dzwonienie szablą, nawoływania do zemsty. Jesteście pierwszą dywizyą pancerników, którą wysyłam na obczyznę. Pomnijcie, iż macie walczyć ze zdradzieckimi, a zaopatrzonymi w broń nowożytną przeciwnikami; pomścijcie przelaną krew niemiecką, szczędźcie kobiety i dzieci. Nie spocznę póki

---

odczuwa wrodzoną jednostkom wybitnym, nawykową u aktorów, potrzebę zaznaczenia się, powiedzenia czegoś, godnego przejść do potomności — bo historya czeka i naród patrzy.

— Czy rozumieją po angielsku? — pyta impressaria.

— Cokolwiek. Dowodząca. .

Redaktor zwraca się do amazonki-kaprala ze sprężynowym dygiem dansera, który zaprasza do walca:

— Co panie robicie u siebie w domu?

Impressario pomaga zapytanej w jej narzeczu zrozumieć pytanie, czy też sformułować odpowiedź.

— Bronimy bogów i ojczyzny — odpowiada rezolutnie kobieta-żołnierz, uderzając dłonią w karabin. — A wy co robicie u siebie?...

— To samo... to samo .. — odpowiada spiesznie dziennikarz, wyjmując pióro z za ucha, czerwieni się — rzecz dziwna — i znika.

Chiny nie będą pokonane, a wszystkie krwawe czyny pomszczone. Będziecie walczyli wspólnie z załogami innych ludów, zachowujcie zawsze dobre koleżeństwo.

Poprzedniej mowie wojowniczego Wilhelma poświęcił rzymski „Osservatore“ (organ papieża) entuzyastyczny artykuł wstępny, wielbiący wspaniałomyślną chrześcijańską inicyatywę cesarza i nawołujący wszystkie państwa do jak naj zgodniejszego działania w Chinach. Cesarz Wilhelm próbuje nastraszyć Chińczyków różnymi sposobami.

Raz obiecuje im pieniądze, drugim znów razem grozi wojną.

Konfiskaty krakowskie
przed trybunałem.

Wskutek sprzeciwu, wniesionego przeciw konfiskatom Dolińskiego, dokonanym na „Naprzodzie“ odbyły się dzisiaj trzy rozprawy przed trybunałem, w skład którego wchodzili pp. radcy: Wawrausch, (przewodniczący), Katyński i Chrząszczyński. Prokuratoryę zastępował p. Ptaś, redakcyę tow. dr. Marek i Daszyński.

Na początku rozprawy postawił tow. Daszyński wniosek o odczytanie nazwisk tych członków kolegium sędziowskiego, którzy wydali pierwsze orzeczenie, potwierdzające konfiskatę w celu ewentualnego wyłączenia ich od dzisiejszej rozprawy. Przewodniczący p. r. Wawrausch wniosek odrzuca. Tow. dr. Marek stawia wówczas wniosek, aby ewentualnie sami członkowie się wykluczyli od prowadzenia tej rozprawy, jeżeli który z nich zatwierdzał konfiskatę. Tow. Daszyński odwołuje się do trybunału, który wnioski odrzuca. Odczytuje się najpierw: **Manifest posłów socyalno-demokratycznych do wyborców**, skonfiskowany d. 25 czerwca jedynie w Krakowie, a kursujący swobodnie we wszystkich językach w całem państwie.

Zabiera głos tow. Daszyński i w dwugodzinnej mowie, piętnującej niesłychane wprost konfiskaty krakowskie, wykazuje, że ani zbrodni z § 65 lit. a. i b., ani występków z §§ 300, 302 u. k. i z ust. III ustawy z 17 grudnia 1862, t. j. ani występowania przeciwko państwu, ani przeciwko władzom, ani przeciwko klasom, ani przeciwko instytucyi parlamentu nie dopatrzy się nikt z ludzi, kto czytał odezwę posłów. Nie skonfiskowano jej też nigdzie, tylko pod rządami Dolińskiego w Krakowie. Doliński staje w tej konfiskacie wprost po stronie obstrukcyi, co jest rzeczą u urzędnika i Polaka niebywałą dotąd! Mówca prosi o dokładne prowadzenie protokółu rozprawy, ponieważ zaniesie zażalenie do najwyższych władz za podobne postępowanie.

Trybunał nie zgodzi się zapewne na postawienie rondlów i garnków pani posłowej Szilenyi ponad parlament, który socyalistyczni posłowie chcą podźwignąć i uczynić ciałem obradującem. Sędziowie zrównają w Krakowie ustawę z ustawą w reszcie Austryi i nie potwierdzą tych wyjątkowych jakoby środków przeciwko polskim pismom robotniczym. Nie jesteśmy tu narodem pobitym, aby z naszemi konstytucyjnemi prawami o wolność prasy tak wolno było Dolińskiemu postępować.

Zast. prok. p. Ptaś nie sili się zupełnie na udowodnienie, że w tym artykule mieszczą się rzeczywiście zarzucane zbrodnie i występki. Po komentarzu posła Daszyńskiego, każdy człowiek uzna, że tych zbrodni tam nie ma, ale on Ptaś obstaje przy swojem. „Mówienie masie, że jest silną, nie jest rzeczową krytyką“, a „artykuł który działa na uczucie“ jest podburzaniem wedle p. Ptasia. Albo jeszcze takie dwa zdania wymknęły się w zapale p. Ptasiowi: „Państwo jest organizacyą sprzeczną z interesami ludu“ i: „Masy nie mają legalnej możności naprawienia tego, co złe w państwie“ W ustach urzędnika zdania te są bardzo obiecujące i zwrócił na to uwagę bardzo wyraźnie tow. Daszyński w drugiem swojem przemówieniu. Ponieważ w orzeczeniu konfiskaty nie ma motywów, a zastępca prokuratoryi także ich podać nie umie, więc konfiskaty te przybierają bardzo ciekawą postać.

W odpowiedzi tłómaczył się p. Ptaś ze swoich poglądów polityczno-prawnych i skończył tem, że dlatego nie przytacza szczegółowo powodów konfiskaty, bo nie ma zamiaru przy niej się za wszelką cenę opierać.

Trybunał udał się na ustęp i po trzechkwadransowej naradzie **wydał orzeczenie, znoszące konfiskatę całej ogromnej odezwy**, ponieważ niema w niej żadnego występku z §§. 300, 302 uk. i t. d. Potwierdził natomiast trybunał konfiskatę dwóch i pół wierszy na początku odezwy i półtora wiersza przy jej końcu, jako mieszczące w sobie znamiona zbrodni z §. 65, lit. *a* i *b*.

Na 280 wierszy skonfiskowanych przez Dolińskiego, zatwierdził więc trybunał całe cztery wiersze! I o te cztery wiersze można się spierać... Gdyby i te uwolniono z pod konfiskaty, musiałby był skarb państwa sporo dopłacić do tej szczególnej konfiskaty.

Teraz chyba p. minister sprawiedliwości baron Spens-Boden pozna i oceni, czy mieliśmy słusznie, skarżąc się na konfiskaty krakowskie.

Rozprawa nad sprzeciwami przeciw konfiskatom nr. 85 i 86 skończyła się zatwierdzeniem konfiskat artykułów p. t.: „Niesłychana konfiskata“ i „Co jest możliwe pod rządami Spensa“. Ponadto w tym ostatnim artykule, przedrukowanym z nieskonfiskowanego numeru „Arbeiter Zeitung“, trybunał dopatrzył się także obrazy ministra Spensa. W ten sposób sąd krakowski oszczędził zupełnej przegranej Dolińskiemu, a dopatrzeniem się w artykule o Spensie obrazy ministra, dał mu do poznania, że wrażliwość jego co do własnej osoby winna być taką samą, jak i co do osoby ministra, który jest bezpośrednim zwierzchnikiem prokuratoryi. Przeciw zatwierdzeniu zgłosił odpowiedzialny redaktor tow. dr. Zygmunt Marek zażalenie. Rozprawy trwały od godz. 8 rano do 1 po południu.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W niedzielę 8 b. m. w sali stow. robotniczych odbył się odczyt o „wielkiej rewolucyi francuskiej“ przy wielkim udziale słuchaczy. Prelegentem był tow. Witold Reger. Dochód z odczytu ofiarowano dla robotników drzewnych.

Ruch robotniczy w Stanisławowie. Tutejszy komitet ukonstytuował się na nowo wybierając przewodniczącym tow. Seinfelda.

Dnia 8 b. m. odbyło się w sali teatralnej zgromadzenie ludowe przy udziale kilkuset osób. Przewodniczył towarzysz Kulmann.

Tow. Kurowski złożył sprawozdanie z kongresu ogólno-zawodowego we Wiedniu, następnie referowali poseł Kozakiewicz „o sytuacyi politycznej i stanie ekonomicznym kraju“, a tow. Seinfeld „o potrzebie popierania codziennego „Naprzodu“. Uchwalono popierać „Naprzód“ wszelkimi środkami, a w szczególności nie uczęszczać do lokali, które „Naprzodu“ nie prenumerują.

Osławiony graf Lasocki nie darmo się trudził przez cały rok. W nagrodę za liczne rozwiązywanie zgromadzeń, za rewizye, aresztowania strejkujących, opiekę udzielaną panom cechmistrzom krawieckim, został przeniesiony do Wiednia.

Do czego służą sekretarze gminni? W czasie rozprawy przeciw członkom tutejszej stacyi płatniczej stowarzyszenia zawodowego kolejarzy, odczytano zeznania niejakiego Henryka d' Alandse, sekretarza gminnego w Knihininie. Zeznał on, że p. starosta polecił mu śledzić kolejarzy i baczne oko zwracać na stacyę płatniczą. Przez kilka tygodni śledził bez skutku. Aż 25 lutego b. r. zobaczył na rynku stolarza Franciszka Ojaka, który w kieszeni miał „coś czerwonego“. Poszedł więc za nim do domu, a gdy ten rzucił na stół 2-gi numer „Latarni“, pochwycił ją i zaniósł do p. starosty, gdyż wiedział, „że numer ten jest zakazany wyrokiem c. k. sądu w Krakowie z dnia 22 lutego 1900“.

Nic dziwnego, że sekretarze gminni i wójtowie w powiecie stanisławowskim cieszą się opieką starosty.

P. inspektor policyi Zubrzycki z polecenia starosty jeszcze jednego chciał zwerbować szpicla, obiecując mu z funduszów starostwa stałe wynagrodzenie, spotkał się jednak z odprawą. Służymy panu hofratowi chętnie nazwiskiem, jeżeli sobie tego życzy.

Mordowanie robotników w fabrykach zapałek. W Kołomyi istnieje fabryka zapałek siarczanych, t. zw. chłopskich i szwedzkich, zatrudniająca robotników bez względu na wiek i płeć, a więc chłopców i dziewczęta poniżej ustawą przepisanego wieku i starców prawie niezdolnych do pracy. Fabryka ta istnieje pod firmą „Bra-

cia Lipschütz". Wiadomo każdemu, jak zabijającą jest robota przy siarce i fosforze. Robotnicy po niedługim czasie pracy dostają chorób, przeważnie dziąseł i zębów, bólu nóg. Dzieje się to przy zupełnie prawidłowem prowadzeniu fabryki. Cóż mówić teraz o fabryce, która ani w przybliżeniu nie odpowiada wymogom hygieny. Robotnicy w fabryce Lipschutza pracują w norach dusznych, pełnych wyziewów trujących i bez przewietrzań. Zatrudnione są tam małoletnie dzieci, nawet 10-letnie, które bardzo często przez nieostrożność powodują wybuchy siarki, która dusi formalnie robotnika. Płaca w tych jaskiniach wynosi najwyżej 3 złr. 50 ct. do 4 złr. tygodniowo, u dziewcząt najwyżej 2 złr. Praca jest akordową, trwa więc bez przerwy 14 do 16 godzin dziennie. Robotnicy przy tak żebraczej zapłacie nie mogą naturalnie marzyć o kilku ubraniach, lub jakichkolwiek względach zdrowotności, to też w tem samem ubraniu, nasyconem siarką i potem, pracują, jedzą, śpią niemal. W fabryce nie ma wcale ani osobnego pokoju jadalnego, ani umywalni, ani szatni, jak tego domaga się stanowczo ustawa fabryczna. Wśród smrodliwych wyziewów spożywa robotnik codziennie swój skromny posiłek razem ze siarką i kurzem i to czego w organizmie jego nie zniszczy sam dym, przeżre zatrute jedzenie. Jakież skutki tego? Robotnicy fabryki zapałek to chodzące rany i trupy. Co parę dni nowa ofiara jedzie na bolesną operacyę dziąseł, które trzeba wycinać, zębów i nóg pokręconych przy pracy. Szczególniej małe dzieci chodzą z twarzami powykręcanemi, jak od bólu, chorują często, mrą bardzo młodo. W krótkim przeciągu czasu wyjechały na operacyę do Wiednia: Abraham Frajer, Szapse Bogner z córką Rifką, Chane Feller, Jakób Feuer, Mala Gertler i wielu innych. Znajdują się tam tacy, jak Mendel Schmelzer, których nawet operować nie można, bo znajdują się w tak krytycznym stanie, że materya ropiąca ciecze mu z ust, z nosa i z uszu. Widok takiego człowieka wyciska łzy i przeraża.

Gdzie szukać winy tego strasznego lekceważenia zdrowia i życia ludzkiego, tego wyzysku wołającego o pomstę do nieba. W pierwszym rzędzie odpowiada zarząd fabryki, który nie robi sobie nic z ustaw, ani przepisów, ale w daleko większej mierze ponoszą winę władze przemysłowe, które te straszne, zgrozą przejmujące tolerują stosunki.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 11 lipca 1789. Dymisya francuskiego ministra finansów Neckera. — 1791 Przeniesienie zwłok Voltaire'a do Panteonu. — 1897. Olbrzymie zgromadzenie ludowe w Chebie w Czechach.

Ilustrowane karty korespondencyjne „Naprzodu". Ażeby dać robotnikom ładne a tanie karty korespondencyjne z widokami, któreby zarazem symbolizowały nasze idee, wydała nasza redakcya szereg korespondentek, wykonanych starannie w jednej z najbardziej renomowanych firm wiedeńskich, a ozdobionych następującemi ilustracyami: 1) Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w Austryi (grupa fotografij rozmieszczonych dokoła podobizny gmachu parlamentu, z podpisami); 2) znany już i polskim robotnikom z kolorowej reprodukcyi obraz Dorego „Marsylianka"; 3) słynny rewolucyjny obraz Delacroix „Wolność" (walka na barykadach); 4) fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu" z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy". Zamiast kupować jakieś liche wyroby z niesmacznymi częstokroć dowcipami, powinni towarzysze, którzy wysyłają gratulacye, pozdrowienia lub krótkie zawiadomienia, używać do tego artystycznie wykonanych ilustrowanych kart pocztowych „Naprzodu", eleganckich, tanich, a socyalistycznych. Cena pojedyńczej karty 6 hal., cena 50 kart 2 K 50 h, 100 kart 4 K. Do nabycia w administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15. Po trafikach, księgarniach i handlach papieru domagajcie się towarzysze i towarzyszki, ilustrowanych korespondentek „Naprzodu". Wkrótce pojawi się nowa serya tych kart z innemi ilustracyami.

Przygody „Latarni" w Prusiech. W redakcyi „Gazety robotniczej" w Berlinie urządziła policya rewizyę za numerem 5 „Latarni", zawierającym rozprawkę „Precz z militaryzmem". Zabrano 5 egzemplarzy. Wydawcy i redaktorowi „Gazety robotniczej" wytoczono oprócz tego proces o „obrazę oficerów", popełnioną przezto, że rozpowszechniał tę broszurę. Z rozprawy sądowej przekonamy się, czem „Latarnia" obraziła oficerów pruskich.

Rozrzewniająca scena rozegrała się wczoraj w sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie. Sędzia Popiel rozpatrywał sprawę awizacyjną, w której bogaty właściciel realności w Krakowie, Rubin Neufeld, starzec nad grobem stojący, wyrzuca na podstawie paragrafów ustawy rodzonego swego syna Abrahama wraz z żoną i 9-ciorgiem dzieci z ubogiego mieszkanka, z powodu niepłacenia czynszu. Do sądu staje żona Abrahama i stara się przebłagać czułego teścia — wskazuje na nędzę swoją i bezradność, na bogactwa Rubina Neufelda, na przymusowy wyjazd swego męża, żywiciela rodziny, za granicę, na nieletnie wnuczki awizanta, którym po wyrzuceniu z mieszkania przyjdzie chyba z matką żebrać lub umierać. Płacz tej biednej, opuszczonej kobiety i jej chwytające za serce zawodzenia, wzruszyły wszystkich obecnych. Kamienicznik pozostał nieugiętym. Węzły krwi, pietyzm, litość, opinia publiczna, wszystko na bok, jeżeli chodzi o — rebbach. Rozprawa dla przeszkód formalnych została odroczoną.

Kto burzy rodzinę? Ks. August Gunia, proboszcz w Nowej Górze, zawdzięcza całą swoją karyerę siostrze swego ojca, niejakiej Szpatowej, zmarłej w Krakowie z początkiem marca b. r. Szpatowa utrzymywała go bowiem swoim kosztem od chłopięctwa aż do skończenia studyów. Zmarła pozostawiła obecnie bez żadnego zaopatrzenia dwoje wnuków, dziewięcioletnią Stefcię i Mieczysława, ucznia V kl. gimnazyum św. Anny. Biedny chłopak, sprzedając resztki garderoby i sprzętów, wreszcie szukając schronienia u kolegów, przebył czas aż do końca roku szkolnego; obecnie, gdy koledzy się rozjechali, wyrzucony na bruk, znajduje się bez dachu i bez kawałka chleba. Ks. Gunia, który przyjął opiekę nad dziećmi i swego czasu złożył w sądzie uroczyste przyrzeczenie, że powierzone jego opiece dzieci „należycie wychowa, do uczciwości, bojaźni boskiej i cnoty nakłaniać będzie", zrzucił dziś z siebie wszelką troskę o biedne dzieci, względem których nietylko przez pokrewieństwo, lecz i przez wdzięczność dla ich babki winien się czuć zobowiązanym i rzucił sieroty na pastwę nędzy i niedostatku. Właścicielka kamienicy, w której po raz ostatni mieszkał młody Mieczysław, napisała list do księdza, na który otrzymała wcale niedwuznaczną odpowiedź.

Sympatyczny wychowanek pisze między innemi:

„Co do ś. p. Szpatowej, to sprawa jest taka: była ona siostrą mego ojca, zresztą nasze rodziny nic nie wiązało. Dopiero, kiedy zostałem księdzem (!) ś. p. Szpatowa poczęła apelować do mego serca, a ja ją wspierałem, o ile mogłem. Obowiązków tak względem Szpatowej, jakoteż jej córki Elżbiety i wnuków, nie mam żadnych... Mieczysław niech szuka chleba, gdzie może; ja na jego miejscu poszedłbym do pierwszego lepszego majstra... Elżbieta ani niech nie marzy o tem, abym się nią opiekował — do służby! i to czem prędzej, a rozum się znajdzie! O tem, abym które z dzieci wziął do siebie, ani mowy niema. Oto moje zdanie co do przyszłości owych dzieci... Zresztą mogą ze sobą zrobić, co się im podoba, tylko niech na moją kieszeń nie liczą — bo z próżnego nie naleję!"

Zdaje się, że ksiądz proboszcz myślał — z próżnego serca!

Przejechanie. Wczoraj około godziny 11 przejechał obok pałacu biskupiego dorożkarz nr. 134 robotnika Jana Zwolińskiego z Kobylan. Przyczyną wypadku jest nieostrożna jazda podobno pijanego dorożkarza. Pogotowie stacyi ratunkowej udzieliło pierwszej pomocy nieszczęśliwemu i skonstatowało, że Zwoliński ma tylko przejechane nogi, na szczęście jednak bez złamania kości.

Stan oblężenia w Przemyślu. Prokurator Stebelski na dobre zabrał się do Przemyśla. W poniedziałek doręczono tow. Witoldowi Regerowi, Tadeuszowi Kolkiewiczowi i właścicielowi drukarni p. Leonowi Schwarzowi pismo następującej treści:

Pr. 28/00/21. „Zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi państwa z 7 lipca 1900 St. 21/00 wdrażam przeciw Witoldowi Regerowi śledztwo wstępne i przeciw redaktorowi i wydawcy „Głosu Przemyskiego", Tadeuszowi Kolkiewiczowi, jakoteż przeciw Leonowi Schwarzowi, jako drukarzowi tego pisma:

a) o zbrodnię z § 222 uk, popełnioną przez to, że w „Głosie Przemyskim" publikowali listy pochodzące od żołnierzy w czynnej służbie pozostających, których treść stanowi zbrodnię rokoszu z § 160

ust. karn. wojskowej, a przez to tym żołnierzom przy popełnianiu zbrodni wojskowej byli pomocni, a w szczególności, że ogłosili w Nr. 20 list umieszczony w artykule pod napisem „Panie Galgotzy“, w Nr. 21 list żołnierzy z 77 pułku piechoty, w Nr. 22, listy pochodzące od żołnierzy od sanitetów, od podoficerów 10 pułku piechoty, w Nr. 23 trzy listy umieszczone w artykule pod napisem „Z życia kasarnianego“, w Nr. 25 dwa listy umieszczone w artykule pod napisem „Z życia kasarnianego“;

b) o zbrodnię oszczerstwa z § 209 uk., popełnioną przez to, iż w Nr. 23 „Głosu Przemyskiego“ umieścili artykuł pod napisem „Z życia kasarnianego“, w którym zarzucili fałszywie pułkownikowi Krulischowi, w sposób, mogący przeciw niemu spowodować karno-sądowe śledztwo, zbrodnię wojskową, w § 289 ust. wojsk. przewidzianą, albowiem

ad a) listy inkryminowane pochodzą od osób czynnie służących, które treścią tychże listów popełniły zbrodnię rokoszu w §. 160 kar. ust. wojsk. przewidzianą — a tem samem danie pomocy przez obwinionych w popełnieniu tej zbrodni podpada pod sankcyę § 222 uk.;

ad b) w artykule inkryminowanym posądzono pułkownika Krulischa o naruszenie przepisów służbowych, w ogólności zarzucając mu zbrodnię nadużycia władzy urzędowej wedle § 289 ust. karn. wojsk., a posądzenie to było fałszywe i w taki sposób zdziałane, że dało powód do wdrożenia dochodzeń“.

Ostrzeżenie. Krawiec De Voux, zamieszkały stale w Przemyślu, były kadet armii austryackiej, o jednej drewnianej nodze, wysoki, z krótko strzyżoną brodą, lekko szpakowatą, jest tajnym agentem przemyskiej policyi. Wszystkich towarzyszy przestrzegamy przed nim.

Wiec chłopski w Przemyślu. W dzień św. Iwana, w sobotę dnia 7 lipca b. r, odbył się w Przemyślu chłopski wiec z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie posła Nowakowskiego. 2) Ekonomiczne i polityczne położenie kraju i państwa. 3) Wnioski.

Zgromadzeniu przewodniczył Wasyl Pawłucki z Torek. Pierwszy przemawiał Stefan Nowakowski z Torek. W przemówieniu swem przedstawił on opłakany stan włościaństwa, w jaki wtrąciła go gospodarka szlachecka. Wykazywał następnie, jak olbrzymią wagę mają masowe ruchy ludu roboczego. Słabo jeszcze rozwinięty ruch ludowy w Galicyi dokazał już wielkich rzeczy. Zachwiał gruntownie podstawami szlacheckich rządów, usunął grunt z pod nóg „Koła polskiego“. Omówił wreszcie wnioski posłów Dunajewskiego i Hupki i zachęcał, by włościanie przeciw tym wnioskom energicznie protestowali.

Na wniosek Onyszyka udzielono posłowi Nowakowskiemu wotum zaufania.

Do drugiego punktu porządku dziennego przemówił tow. Szymon Wityk. Przedstawił on niepewność sytuacyi, w której jedynie silna organizacya ludu może najsilniej zaważyć.

Podczas przemówienia tow. Wityka, okazywał komisarz Bodnar bardzo silne zirytowanie. Gdy zaś tak ten mówca jak i następny wskazywali na strejk, jako jedyny skuteczny środek walki ze szlachtą, wówczas rozwiązał Bodnar zgromadzenie.

Śmierć ministra Falka. W Hamm zmarł dr. Falk, były minister oświaty w Prusiech. Zmarły mimo pozornego liberalizmu, był wrogiem prawdziwego postępu i wolności. Jako minister oświaty należał do wiernych sług Bismarka i gorliwie szczepił młodzieży niemieckiej ideały brutalnej siły. W pamięci Polaków zapisał się Falk jako nieubłagany wróg polskości.

Uroczystość na cześć Giordana Bruno urządzili robotnicy w Drohobyczu dnia 7 lipca b. r. Po tygodniowej zwłoce, spowodowanej przez manewer komisarza rządowego Napadiewicza, który salę teatralną przez nas wynajętą, w ostatniej chwili wynajął na żydowskie wesele, — odbył się wieczorek robotniczy dnia 7 b. m. Jeszcze w ostatniej chwili robił nam c. k. Napadiewicz trudności, żądając nadzwyczajnych, dodatkowych opłat, niestety wieczorkowi już przeszkodzić nie zdołał.

Wieczorek wypadł mimo licznych przeszkód wybornie, a i burżuazya drohobycka, która na wieczorku licznie się jawiła, mogła dosadnie przekonać się o kulturalnych rezultatach przynależności do robotniczych, socyalistycznych stowarzyszeń.

Wieczorek zagaił tow. Maryan Rosenberg odczytem o „Giordanie Bruno“, z pomiędzy zaś produkcyi wokalnych na szczególną wzmiankę zasługują udałe deklamacye tow. Kornelii F. i tow. Rotfeldówney, niemniej ognista deklamacya tow. Dymitra Hewryka. Pośród zaś amatorów, oddających komedyę Dobrzańskiego p. t. „Podejrzana osoba“, odznaczył się tow. Szpunt w roli Żdziebka.

Jak Turcya buduje koleje. Najprostszy sposób wydostania pieniędzy znalazła turecka rada ministeryalna. Zamyśla ona budować kolej z Damaszku do Mekki, która prawdopodobnie z powodu tłumnych pielgrzymek do Mekki, przynosiłaby wielkie zyski. W radzie oponował tylko przeciw budowie Szik-ul-Islam, głowa mahometańskiego duchowieństwa, motywując opozycyę brakiem pieniędzy i tem, że kolej taka „ośmieszy“ Turcyę w oczach całego Islamu. Rada ministeryalna umiała sobie jednak poradzić; postanowiono pokryć koszta budowy w ten sposób, że przez 12 miesięcy będzie się odciągało z pensyi 10 procent, wszystkim urzędnikom, z pensyi, która i tak w bardzo nierównych „odstępach“ czasu jest wypłacaną. Opozycya przeciw budowie kolei zyska zapewne teraz olbrzymi zastęp zwolenników.

Pożar okrętu. W Bremen uderzył podczas burzy piorun w okręt „Helena“, ładujący właśnie naftę w porcie. 3 majtków zginęło, 3 odniosło ciężkie oparzenia. Pożar ugaszono tak, że tylko urządzenia na pokładzie uległy zniszczeniu.

Imeretyński kolportuje carskie podobizny. Niejaki E. W. Bogdanowicz ofiarował do rozporządzenia generał-gubernatorowi warszawskiemu dwa tysiące obrazów, przedstawiających przystąpienie do komunii carskiej pary w Moskwie. Z rozporządzenia wielbionego przez „Czas“ satrapy — obrazy mają być rozrzucone w wojsku oraz na unii Chełmskiej.

Wojna z bokserami... w Kijowie. Podług „Kijowskiego Słowa“ krwawe zajścia w Chinach odbiły się echem w Kijowie. Pewien stójkowy, mający posterunek w pobliżu dworca kolejowego, wyrwany został z urzędowej drzemki turkotem dorożki. Spojrzał — i oczom nie wierzy: w dorożce dwaj Chińczycy z warkoczykami. Bystry policyant zmiarkował w lot: coś się święci! Zatrzymał dorożkarza, aresztował obywateli państwa niebieskiego i dalej z nimi do cyrkułu. W cyrkule na zapytanie komisarza, za co dokonał aresztowania, po chwili zdumienia na taką naiwność przełożonego oświadczył: przecie z „wielką pięścią“ w Chinach wojujemy... Mogli ich nasłać do nas.

Komisarz musiał przeprosić Chińczyków, którzy okazali się, naturalnie nie zwolennikami sekty bokserów, lecz... kupcami, przybyłymi z partyą herbaty.

Rosyjski kolega Dolińskiego. Generał-gubernator finladzki wydał następującą rezolucyę:

„Szkodliwy kierunek gazety „Nya Pressen“ ciągle i uporczywie przejawia się w aroganckiem ganieniu najwyższych zamiarów, dążących do wzmocnienia, dla dobra fińskiego narodu, ścisłego związku między cesarstwem i jego finlandzkimi kresami. Zważywszy, że taki niepoprawny kierunek, nie bacząc na szereg kar, znów uwidocznił się jaskrawo w numerach 163 i 165, ja, kierując się § 31 najwyższego rozporządzenia o prasie z dnia 18 lipca 1891 roku i § 12 tegoż rozporządzenia w redakcyi z r. 1900, wstrzymuję jej wydawnictwo wraz ze wszystkimi dodatkami — na zawsze!“

Wisła się podnosi! Z powodu ulewnego deszczu podniósł się stan wody na Wiśle o 1 m. ponad 0. Woda przybiera zwolna ale stale. Gdyby woda doszła do 3·60 m. ponad 0, zachodziłoby niebezpieczeństwo powodzi.

Pożar wybuchł onegdaj o godzinie 10 w nocy przy ulicy Józefa 26. Pożar wybuchł w piwnicy, zapełnionej węglem i spirytusem. Po dwóch godzinach udało się ugasić ogień i przeszkodzić groźnej katastrofie.

Strejk w drukarni Fischera trwa dalej. Do strejku przyłączyły się również dziewczęta (nakładaczki), z wyjątkiem jednej. Fischer objeżdżał wszystkie po domach i chciał je odwozić dorożką do pracowni. Obecnie pracuje w drukarni cała prawie familia p. Fischera.

Robotnicy belgijscy — a powszechne i równe głosowanie. Z Brukselli donoszą pod datą 4 b. m.: Odbył się tu olbrzymi wiec partyi socyalistycznej w „Domu ludowym“, celem rozpoczęcia nowej energicznej kampanii o zdobycie powszechnego głosowania. Prezydował tow. Anseele, deputowany z Gandawy. Na wiecu odczy-

tano list Jansona, który w imieniu partyi postępowej (progressistów) obiecuje współdziałanie.

Kolej Nowy Targ — Sucha Hora. Według nadeszłej z Wiednia prywatnej wiadomości — rząd zdecydował się na budowę kolei Nowy Targ — Sucha Hora, a nie Zakopane — Sucha Hora. Wydatki na tę budowę i na dalszą jej trasę nie zostały jeszcze wstawione w budżet inwestycyjny. Budowa rozpocznie się więc dopiero w roku przyszłym.

Telegraf i telefon.

Piętak „interweniuje“.

Wiedeń, 10 lipca. W sprawie zakazu udziału lekarzy wojskowych w zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie otrzymał minister Piętak dopiero w sobotę pismo od komitetu z prośbą o interwencyę. Minister natychmiast też interweniował w tej sprawie w ministerstwie wojny, rozstrzygnięcie jednakże przewlecze się z powodu, że minister wojny bar. Krieghammer jest jeszcze na urlopie.

Akademia sztuk pięknych w Krakowie.

Wiedeń, 10 lipca. „Wiener Ztg“ ogłasza reskrypt ministra wyznań i oświaty z d. 29 czerwca b. r. zamieniający krakowską szkołę sztuk pięknych na Akademię sztuk pięknych.

Katastrofa w kopalni.

Bruksela, 10 czerwca. W kopalniach Le Main wybuchł groźny pożar i objął wkrótce całą kopalnię. Robotników zdołano uratować.

Strejk.

Rotterdam, 10 lipca. Wskutek strejku robotników portowych przyszło wczoraj do znacznych ekscesów. 12.000 strejkujących przeszkodzić chciało lądowaniu okrętów. Wysłano kilka kompanij wojska z Amsterdamu i proklamowano stan oblężenia.

Krwawy dorobek święta narodowego w Ameryce.

Paryż, 10 lipca. Z New-Yorku donoszą: Podług wiadomości, nadesłanych ze 125 miast podczas obchodu święta narodowego dn. 4 bm. od ogni sztucznych, petard i broni palnej 30 ludzi poniosło śmierć, 1324 uległo zranieniu. (Dzień 4 lipca jest rocznicą ogłoszenia niepodległości Stanów Zjedn. Pełna data 4 lipca 1776 roku. *Przyp. Red.*).

Zaburzenia w Marokko.

Madryt, 10 lipca. Rząd hiszpański otrzymał poufne doniesienie z Marokko, z którego wynikałoby, iż mogą się tam powtórzyć wypadki, analogiczne do chińskich. Zawiązało się tajne stowarzyszenie „Zersaina“, którego emisaryusze głoszą zemstę cudzoziemcom. Rząd hiszpański zamierza skoncentrować oddział wojsk na granicy.

Wojna z Aszantami.

Londyn, 10 lipca. Ministerstwo kolonii komunikuje prasie depeszę z Ekwanty, skąd gubernator Złotego wybrzeża donosi, że, nie otrzymując posiłków ani wiadomości od 29 kwietnia, wobec braku żywności, opuścił już 24 czerwca Cumassi z 600 żołnierzami, 700 nosicielami i wszystkimi Europejczykami, licząc i misyonarzy szwajcarskich. Zmyliwszy czujność wrogów, udał się w kierunku Potasi. W forcie Cumassi zostawił 600 ludzi. Kolumna jego narażona na straszne przejścia. Pożywienia wzięła tylko na 2 dni. W okolicach fortu panuje głód. Około 30 murzynów umiera dziennie.

Wojna w Chinach.

Londyn, 10 lipca. Dzienniki wieczorne donoszą z Tientsinu z d. 6 lipca: Chińczycy dziś rano wykonali nowy gwałtowny atak. Zjednoczone wojska odpowiedziały strzałami z okrętu „Terrible“ i po 7-godzinnej walce zmusiły Chińczyków do cofnięcia się.

Londyn, 10 lipca. W niemieckiej kolonii Kiaotschau wybuchły rozruchy. Podporucznik Schöller otrzymał rozkaz, udać się z kompanią wyćwiczonych Chińczyków na miejsce zaburzeń. Kompania Chińczyków przeszła jednak w całości do bokserów. Porucznik wrócił z niczem.

Bruksela, 10 lipca. Według nadeszłej tu depeszy z Szanghai, datowanej z dnia wczorajszego, wojska ks. Czinga przybyć miały do Pekinu, aby zaopatrzyć w żywność Europejczyków i nieść im pomoc we walce przeciwko wojskom chińskim.

Londyn, 10 lipca. W parlamencie oświadczył sekretarz Brodrick, że istotnie książę Czing wziął w obronę poselstwa przed bokserami. Wojska indyjskie przybędą do Chin już w ciągu tego tygodnia.

Sekretarz Wyndham podał do wiadomości, że od r. 1895 sprzedały firmy angielskie rządowi chińskiemu 71 armat fortecznych z 11.740 nabojami, 123 armat polnych o 49 400 ładunkach i 297 maszynowych dział z 4,228.400 patronami. Są to dostawy tylko 2 firm, nie wyczerpujące wszystkiego.

Londyn, 10 lipca. Z Szanghai donoszą ze źródeł chińskich: Cesarzowa-wdowa objęła dnia 30 czerwca napowrót rządy w Pekinie i zamianowała Jung-lu prezydentem ministrów. Przez osobnego posłańca, który robił dziennie 100 mil (?), wyraziła podziękowanie gubernatorom nad rzeką Jankse za wierność okazaną domowi cesarskiemu i poleciła im, ażeby wszelkiemi siłami starali się ochraniać cudzoziemców.

Berlin, 10 lipca. Z Petersburga donoszą do „Localanzeigera“: w jesieni zeszłego roku zawarły Niemcy z Rosyą w sprawie chińskiej układ, wedle którego żadne z obu państw nie może nic przedsięwziąć bez porozumienia się z drugiem.

Londyn, 10 lipca. O walce pod Tientsin donoszą dzienniki z dnia 2 b. m.: Połączone wojska europejskie wysłały silne patrole, aby zrekognoskować stanowiska Chińczyków. Skutkiem nieporozumień między dowódzcami wzięto się zapóźno do dzieła tak, że Chińczycy przez kilka godzin nie ustępowali ze swych stanowisk. Najwięcej ucierpiały oddziały rosyjskie. Walka skończyła się późno pod wieczór. Chińczycy wkońcu cofnęli się.

Jokohama, 10 lipca. Rząd japoński postanowił podwyższyć siły wojenne w Chinach do 23.000 ludzi i 5000 koni.

Zarządzono jak największe ostrożności, aby wieści o zbrojeniach się i planach Japonii na lądzie i na morzu nie przedostały się do obozu nieprzyjacielskiego.

Kilonia, 10 lipca. Cesarz Wilhelm wyjechał na północ do Bergen.

Intrygi rosyjskie.

Londyn, 10 lipca. Niektóre dzienniki przypuszczają, że Rosya jeszcze przed zamieszkami w Chinach zawarła z Chinami konwencyę, iż nie dopuści mieszania się Japonii w sprawy chińskie. To miałoby być powodem, dla którego Rosya dziś czyni trudności w udzieleniu Japonii mandatu.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. Stowarzyszenie „Brüderlichkeit“ urządza w sobotę dnia 14 lipca b. r. „Festyn ogrodowy“ w ogrodzie Gutmanna, Żółkiewska 97. Program obfity. Wstęp 15 ct.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Drohobycz. Poufne zgromadzenie robotników drzewnych odbędzie się w niedzielę dnia 15 lipca b. r. o godz. 8 wieczorem w lokalu tow. „Braterstwo“. Referentem tow. Maryan Rosenberg. Robotnicy drzewni jawcie się jak najliczniej, chodzi o Waszą organizacyę zawodową!

Drugi zjazd Związku postępowej młodzieży polskiej zagranicą odbędzie się w Paryżu 1 sierpnia b. r. Zgłaszać się można po bilety wejścia w towarzystwie „Spójnia“ w Paryżu [91 rue de Seine] od 20 lipca, codziennie od godziny 4 do 5 popołudniu.

Wiedeń. Stow. „Siła“ V Ramperstorfergasse 38, schadzki w każdą sobotę wieczór. Tow. „Równość“ II Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę.

Porada prawna dla polskich robotników w Wiedniu co wtorek od godz. 5 do 7½ wieczór w sekretaryacie partyjnym VI Kopernikusgasse Nr. 12.

Budapeszt. W stow. „Zgoda“ przy ul. Weseleny-Kerlicz l. 22, w restauracyi p. Jabłońskiego, udziela się w każdy czwartek, soboty i niedziele informacyi przejeżdżającym lub szukającym pracy towarzyszom.

ADMINISTRACYA

„LATARNI“ i „PRAWA LUDU“

uprasza Organizacye o jak najspieszniejsze wyrównanie rachunków. — Pieniądze nadsyłać tylko pod adresem:

Zygmunt Klemensiewicz, Kopernika 20, Kraków.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Staraniem Związku Stowarzyszeń Robotniczych w Krakowie

odbędzie się **w niedzielę dnia 15 lipca** b. r.

w Parku krakowskim

III-ci WIELKI

FESTYN LUDOWY

z następującym nader urozmaiconym i oryginalnym

Programem:

Część I. „Igrzyska“.

O godz. 3 popoł. Strzały moździerzowe jako zapowiedź festynu.
„ 3½ „ Zapasy ręczne, bieg w workach, boksowanie.
„ 4 „ Popisowy występ chóru robotn. **Nowy program.**
„ 4½ „ Wyścigi piesze z przeszkodami o nagrodę.
„ 5 „ Zabawa piernikowa dla dzieci.

Przez cały czas części pierwszej: Łodzie, karusele, huśtawki, strzelnice, Zwierzyniec i t. d. Każdy uczestnik zabaw dostaje odznakę, wszystkie dzieci obecne w parku otrzymują chorągiewki.

Część II. „Rozmaitości“.

O godz. 5½ popoł. Popis cyklistów robotn. Nagrodzenie najpiękn. dekorowanych kół.
„ 6 „ Żywe domino! Oryginalna niespodzianka.
„ 6½ „ **Coriandoli i Serpentyna**
„ 7 „ „Czego chce Kraków?“ wesołe intermezzo.
O godz. 7½ popoł. Zjazd Sowizdrzała z głupim Augustem. Jubileuszowe zwiedzanie parku wraz ze świtą.

Przez cały czas części drugiej: Chór męzki i mięszany. Na osobnem boisku: **tańce ludowe.**

Część III. „Sobótki“.

Oryginalnie przedstawiona uroczystość ludowa.

O godz. 8 wiecz. Chór flisaków na wodzie.
„ 8½ „ **Korso wieczorne z pochodniami.**
„ 9 „ **Scena z „Sobótek“** z oryginalnymi śpiewami i tańcami ludowymi nad ogniskiem. Młodzież, wiedźmy czarownice, widziadła.
„ 9½ „ **„Apoteoza pracy“,** żywy obraz.
„ 10 „ **Rzymskie oświetlenie parku.**

Przez cały czas części trzeciej: Na olbrzymich obeliskach płonąć będą światła smolne. **Produkcye pyrotechniczne** wykona znany ogniomistrz p. **Z. Mądrzykowski.**

Bilet wstępu tylko 20 ct.

Dla robotników wydają wcześniej bilety: Zarządy Stowarzyszeń i Administracya „Naprzodu“.

Józef Schmindling

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

w Krakowie, Grodzka 15

poleca po cenach fabrycznych

Naczynia kuchenne i domowe.
Narzędzia rzemieślnicze.
Okucia budowlane.
Noże, widelce, łyżki z alpaki i innych melali. 121
Brzytwy, scyzoryki z fabryk angielskich.
Wagi, młynki do kawy, maszynki do mięsa i t. p.
Cerata, linoleum i w. i.

Wyłączny skład automatycznych samotrzasków do drzwi **„Meteor“.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. p. t. Publiczność, iż objąłem z dniem **1 lipca b. r.**

kawiarnię w hotelu Grand

we Lwowie

„Café Grand“

Zaopatrzywszy kawiarnię w najprzedniejsze napoje i przekąski, będzie mojem staraniem pozyskać zaufanie Szan. P. T. Publiczności skrzętną i rzetelną usługą.

Z wysokim szacunkiem

124 **Bernard Zinkes.**

Niech nikt nie zapomni

zamówić za tylko zlr. **2 50** następujących 6 gatunków delikatesów węgierskich, a mianowicie:
1 butelkę węg. koniaku, 3 gwiazdy, najlepsza marka;
1 kawał salami węgierskiego, najlepsza jakość;
1 kawał węg. słoniny papryk.;
1 kawał węg. mięsa cesarskiego, wędzone, bardzo delikatne;
1 puszka karpackiego sera liptawskiego, bardzo tłustego i łagodnego;
1 kawał węg. sera ementalskiego, najprzedniejszego.

Wszystkie te 6 gatunków razem w jednej paczce pocztowej wysyła za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem 2 zlr. 50 ct. 116

Maks Deutsch

eksport salami **Budapest VI,** Üllökut 91/a.

Wszelkie losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnej wartości kursowej i te same losy odsprzedajemy na małe raty miesięczne. Do ciągnienia 1 sierpnia polecamy włoskie losy czerwonego krzyża za gotówkę kor. 24·—, na raty kor. 26·—. Prawo gry po złożeniu pierwszej raty.

WIKTOR CHAJES i Sp.,
Lwów, Sykstuska l. 8.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. 127

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu“

Wyszła świeżo serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. **„Marsylianka“** słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. **„Wolność“** (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód“** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu“ z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy“).

Cena pojedynczej kartki **6 hal.** Cena 50 kart K. 2·50, 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“

Kraków, Bracka 15.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.